

# OGNIŚKO

HARCERSKIE

ORGAN

STARSZYŃNY

HARCERSKIEJ

rok 3 no.2

kwiecień 1967

cena 2/6



archiwum  
harcerskie.pl



## Od Redakcji.

Wypuszczając w świat mój pierwszy numer "Ogniska Harcerskiego" nie spodziewałem się, że znajdzie ono tak szybki odzew wśród grona instruktorskiego. Dowodzi to niezaprzeczalnie o potrzebie wymiany myśli w naszym Związku. Nie wystarczy Naczelna Rada Harcerska, walne zebrania zarządu okręgu, rzadkie odprawy instruktorskie poszczególnych terenów. Grono instruktorskie poczuwa się, i słuszenie, do odpowiedzialności za całość Związku i chce również mieć swój głos i udział w jego dorobku twórczym i w wytyczeniu jego kierunku. Pracujemy w rozproszeniu i centralne władze znajdują się w Londynie, wobec tego wybór ich jest ograniczony do gro-tendyńskiego. Ci zaś nie są w stanie ocenić dobrze klimatu i warunków pracy na wszystkich terenach i z tego powodu wszelkie rady, instrukcje i rozkazy nie zawsze mogą być szczęśliwe w rozwiązywaniu problemów terenowych. "Ognisko" może stać się instytucją bezpośredniej wymiany myśli, doświadczeń i środków komunikacji całego grona. Dlatego też na łamach naszego kwartalnika musimy poruszać wszystkie problemy, jakie się nam nasuwają w trosce o dobro naszego ruchu. Nawet bardzo drażliwe nie mogą być chowane do szafki i pozostawiane bez odpowiedzi, ale przez dojrzałą krytykę napełnio dojdziemy do odpowiedniego rozwiązania. Zatajanie problemów prowadzi do zacojania, do kotłowania, a gdy potrafimy rozwiązać wspólnymi siłami piętrzące się przed nami zadania - doprowadzimy nasz Związek do wspianego rozkwitu, zrobimy z niego znowu żywy, tętniący pracą, zapalonym ruch młodzieży, a nie skostniałą, wybranią z wszelkich pomysłów i twórczości instytucję.

Nie bójmy się nowych doświadczeń, bez nich nie ma postępu, nie bójmy się śmiałych rozwiązań, nie miejmy zaufania do grona instruktorskiego - ono nigdy nie zawiodło, choć zawiodły jednostki. Ale dyskusja prowadzona na łamach naszego pisma musi mieć swój poziom godny harcerskiej postawy. Nie może ona być czym innym dyktowana, jak tylko troską o całość i dobro Związku i jemu powierzonej młodzieży. W żadnym wypadku nie może być przedmiotem rozprawy osobistej czy animozji. Grono instruktorskie tworzy jedną wielką harcerską rodzinę, która swym przykładem oddziaływa na młodzież rodzinstwa. Przykład instruktora (rki) to najważniejszy czynnik wychowania harcerskiego, dlatego musimy dbać o jego wysoki poziom ideowy.

Tę troską o ideowy poziom harcerstwa i zrozumienie jego potrzeb terenowych jest podtytułowany list dhny Ewy Gieratawej w bieżącym numerze. Z tonu tego listu przebija rozpaczliwe wotanie terenu o zwrócenie uwagi na problemy wychowania harcerskiego w warunkach emigracyjnych, gdzie młodzież nasza, urodzona już na obczyźnie uczęszcza do szkół obcych i język polski ma słabo opanowany. Poza tym sama młodzież z racji urodzenia posiada obywatelstwo kraju swego pobytu. Taka sytuacja stwarza wiele nowych problemów, których nie można pozostawić bez zainicjowania przez dłuższy czas. Sugestie zawarte w liście są napełnio owocem długolnich doświadczeń i przemyśleń i napełnio bydy-skutowne w gronie instruktorskim jedynego z najlepszych hufców harcerów. Powinny one być przedyskutowane w innych gronach instruktorskich i porównane z doświadczeniami innych hufców. Tę drogą możemy dojść do wypracowania nowych form pracy, lepiej przystosowanych do warunków emigracyjnych. Myślę więc, że do następnego "Ogniska" otrzymamy list któregoś z instruktorów organizacji harcerzy w sprawach poruszonych przez dhny Ewę. Nie możemy pozwolić na to, by ktokolwiek w naszym Związku odnosił wrażenie, że jest pozostawiony liczyć tylko na własne siły, a jego prośby i sygnały są głosem wotającego na puszczy. Tak nie jest i tylko potrzeba nawiązać zwrócić czy też że funkcjonujące nici łączności harcerskiej w obu kierunkach: w dół i w górę.

Czajaj!

Wszk Redaktor

- 2 -

Tadeusz Strumiłło

N A S Z E D Z I E J E

Lwowskie początki

Pierwsze wiadomości o skautingu angielskim przeniknęły do nas już w następnym roku po jego założeniu, dzięki p. Edmundowi Naganowskiemu, długoletniemu sekretarzowi polskiego tow. literackiego w Londynie, zamieszkałemu wtedy we Lwowie. „Słowo Polskie” z 16 listopada 1909 r. zamieściło jego artykuł o skautingu, oparty na informacjach otrzymanych wprost od Baden—P o w e l l a .

W roku następnym dr. Eugeniusz Piasecki, docent uniw. Lwowskiego i badacz wychowania fizycznego, postanowił spożytkować wzór angielski dla młodzieży polskiej i zabrał się wespół z prof. Mieczysławem Schreiberem do opracowania wedle tego wzoru polskiego podręcznika, który był gotów z wiosną 1911 r., ale miał jeszcze doznać przeróbek wobec podjętej tymczasem z innej strony czynnej inicjatywy stworzenia polskiego ruchu skautowego.

Pierwszeństwo tej inicjatywy przyznać należy studentowi uniwersytetu lwowskiego Kazimierzowi Żurakowskiemu, redaktorowi „Haseł Literackich” w których próbował łączyć ideały narodowe i abstejnekie z hasłami fizycznego odrodzenia młodzieży. W zimie 1910/11 r. próbował on uformować z młodzieży abstejnekiej, grupującej się koło „Eleuterii - Wyzwolenia,” coś w rodzaju drużyny skautowej „im.pułkownika Miłkowskiego”, a do „Haseł Literackich” dodawał specjalne dodatki p.t. „H a r c e r z ” i „N a z w i a d y ”. Inicjatywa ta jednak zbyt wąsko była pojęta i postawiona, nie ona też dała początek polskiemu ruchowi skautowemu.

Tej samej zimy „zarzewiacka grupa” młodzieży lwowskiej powierzyła swemu członkowi Andrzejowi Małkowskiemu zbadanie książki Baden Powella „Scouting for Boys” w celu zastosowania jego pomysłów w organizacji t.zw. młodzieży niepodległościowej. Małkowski, choć młody wiekiem (ur. w 1887 r), miał za sobą doświadczenie różnego typu kół młodzieży - samokształceniowych, etycznych i militarnych i wiedział, że każdemu z tych typów czegoś brak, że potrzeba wyższej syntezy - i tę w skautingu znalazł. Tego wyższego celu szukając, zrozumiał, że skauting nie może służyć żadnej grupie, żadnej partii, że natomiast może i powinien stać się podstawą wychowawczą ruchu ponadpartyjnego, ogólnonarodowego.

Ruch taki potrzebował jednak jakiegś mocnej podstawy społecznej, organizacyjnej, prawnej, aby się skutecznie w społeczeństwie ugruntować i oprzeć wpływem ubocznym. Rząd austriacki rozpoczął właśnie (od r. 1910) wprowadzać w szkołach ćwiczenia wojskowe - musztrę i strzelanie, a także ogólną naukę „patriotyczną” o wojskowości, co często młodzież pociągało. Grupy partyjne przeciwstawiały temu swoją irredentystyczną konspiracją, zaprawną stroniczym ekskursywizmem.

Podstawę niezbędną dla ogólnonarodowej, obywatelskiej pracy nad fizycznym i moralnym wychowaniem młodzieży wskazał Małkowskiemu Jerzy Gro -

- 3 -



dyński, Małkowskiego brat z „Eleusis” a zarazem gorliwy sokół, w organizacji sokolej, równocześnie przekonując władze sokole o ważności wychowawczej skautingu.

Związek sokoli zaboru austriackiego szukał wtedy drogi do wychowawczego pogłębienia swej pracy. Nietylko wysyłał swych przedstawicieli zagranicę, przede wszystkim do Szwecji celem poznania ostatnich zdobyczy europejskich na niwie wychowania fizycznego, ale też przemyślał nad podniesieniem poziomu moralnego i ideowego oraz wzmocnieniem karność i sprawność organizacyjnej swych 30 000 członków, zrzeszonych w 200 przeszło gniazdach. Działalność swą od lat kilku Sokół rozszerzał i na młodzież: ruchliwsze gniazda sokole tworzyły koła sportowe, drużyny młodzieży sokolej lub „pułki żakowskie”, co nazywano też dorostem sokolim; uprawiano tam gimnastykę, gry i zabawy ruchowe, musztrę i wycieczki, idąc w tym szlakiem tradycji Komisji Edukacyjnej, spopularyzowanym chociażby przez wspomnienia Mickiewicza o jego czasach szkolnych w Nowogródku.

Dr. Kazimierz Wyrzykowski, Naczelnik związkowy Sokola i główny rzecznik nowych tam prądów, dostrzegł rychło olbrzymie walory skautingu i stał się najgorliwszym promotorem podjęcia przez Sokół całą siłą akcji w duchu skautowym wśród szerszych sfer młodzieży. Przewodnictwo Związku Sokolego przyjęło za jego radą propozycję prowadzenia przez Sokół „organizacji w typie scoutingu angielskiego”, zlecając tę sprawę Gronu Nauczycielskiemu Sokola - Macierzy we Lwowie pod kierownictwem i odpowiedzialnością dr. Wyrzykowskiego.

Postanowiono przyciągnąć do wspólnej pracy różne odłamy młodzieży, rozumiejąc jednak, że może być mowa tylko o odłamach polskiej młodzieży, stojącej na gruncie narodowym. Jakoż Grodyński z Małkowskim zdolali nakłonić polityczne grupy młodzieży „zarzewiaczkiej” i „czytelniackiej” (narodowa lewica i prawica), by wraz z młodzieżą abstynencką i sokolą przystąpiły do wspólnej pracy nad zapoznaniem się ze skautingiem angielskim.

PRAWO HARCERSKIE. Komentarz ks. Jana Mauersbergera. Stron 20. Nakładem Związku Harcerstwa Polskiego. Londyn 1966. Cena 1 sh.

Jest to mała książeczka zawierająca oficjalny tekst przyrzeczenia i Prawa naszego, zaopatrzona w komentarz ks. Jana. Książd Jan przez wiele lat był Kapelanem Z.H.P. (W 1923 r. i w latach 1927 - 1930). Ukochał on Harcerstwo całym sercem i dał nam, jako swój testament, własny piękny komentarz do P R A W A. Szkoda, że książeczka nie zawiera również oficjalnego urzędowego komentarza do Prawa, gdyż te dwa komentarze doskonale się uzupełniają. Książeczka zalecona dla starszyny i dla młodzieży harcerskiej. Do nabycia w Składnicy Harcerskiej, 47. Rutland Gate, London, S.W.7. Anglia.

## SYSTEM ZASTĘPOWY

Ciąg dalszy

W poprzednim numerze „Ogniska” podałem na końcu artykułu trzy książki, które mogą pomóc drużynom w pracy, a które można nabyć w Składnicy Harcerskiej w Londynie (47, Rutland Gate, London, S.W.7).

W prywatnych bibliotekach na emigracji znajdują się egzemplarze odbitek na powielacz następujących prac:

1/ „O systemie zastępowym”, część I i cz. II-ga, opracował Płonka Ignacy, hm. 1943.-

2/ „O zbórkach i pracy w zastępie”, opracowali: Brzeziński Józef, hm. i Sylwanowicz Kazimierz, phm., 1943. A dh. Tadeusz Słowski przełożył na język polski „The Patrol System” Rolanda E. Philipps’a w 1943. Przekład ten pozostaje w maszynopisie.

Gdzie „wydrapać” te rzadkie egzemplarze? Nie wiem. Ale to wiem, że znajduje tylko ten, kto szuka. I że otwierają tylko temu, kto puka. A więc... Wydużcie nosy i sprawdźcie, skąd wiatr wieje...

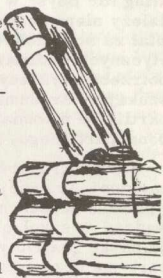
Na pocieszenie dodam, że w Głównej Kwaterze Harcerzy zdają sobie sprawę z konieczności opracowania i wydania podręcznika o systemie zastępowym. I gdy tylko G.K.H. zdobędzie trochę pieniędzy na pokrycie kosztów drukarni, to taki podręcznik ukaże się. A na razie może będą Wam pomocne artykuły w „Ognisku”, które w skrócie przedstawiają zasady systemu od strony praktycznej.

### Ramowy program zastępu.

Kto układa program pracy zastępu? Oczywiście, że zastępowy, ale... przy przyjacielskiej pomocy drużynowego. Robi się to tak. Drużynowy powinien wziąć arkusz papieru i ołówek i starannie ułożyć sobie ramowy program pracy na rok dla całej drużyny, a później rozłożyć ten program na zastępy, zależnie od poziomu każdego zastępu i z zastępowym danego zastępu omówić program szczegółowy, prowokując w rozmowach jak najwięcej inicjatywy zastępowego.

Co drużynowy powinien brać pod uwagę przy układaniu ramowego programu pracy drużyny?

Przed wszystkim powinien przejrzeć uważnie wymagania dla prób harcerskich: młodzika, wywiadowcy, ćwika, harcerza Orlego, Harcerza Rzeczypospolitej i - przygotowanie harcerzy do tych prób wpleść do programu pracy każdego zastępu, zależnie od harcerskiego poziomu danego zastępu. A więc: gra Kima, węzły, tropienie, sygnalizacja alfabetem Morse’a i semaforami orientacja w terenie, terenoznawstwo z mapami, obliczenie odległości, obliczenie wysokości, rozpalenie ogniska, kucharstwo obozowe, obozownictwo, musztra zastępu na boisku i w polu, musztra laska, musztra kolarzy, szyszkaprotolowy, krok skautowy, bieg skautowy, gimnastyka, pływanie, żeglarsstwo,



c.d.z.



pionierka, przyrodoznawstwo, łucznictwo, strzelanie z broni małowalbrówowej, fotografowanie, itp. Pokręć głową, co więcej! Następnie drużynowy powinien wiażdżać z tło pracy wycieczkowej miejskiej (muzea, galerie, warsztaty, duże sklepy, lotniska, teatry, kina itp) i wycieczki wiejskiej (lasy, pola, góry, wody) połączone z grami i zabawami. Chodzi o to, aby umiejętności harcerskie chłopcy nabywali bawiać się, a nie wykuli, jak lekcje w szkole (brr!). Często powinny być stosowane biegi harcerskie, od łatwiejszych do trudniejszych, bardzo urozmaicone. Przygotować do rozmaitych zawodów między zastępami. Przygotowywać do rozmaitych sprawności. Postarać się o pomoc fachowców z rozmaitych dziedzin, o możliwość korzystania z warsztatów, np. szkolnych. Zorganizować prace warsztatowe. Urządzać konkursy (współzawodnictwo) z nagrodami za najlepszy kącik zastępu w izbie drużyny. Duży nacisk kłaść na sporty najrozmaitszego rodzaju. Gawędy w izbie lub przy ognisku obozowym: o Prawie Harcerskim, o Polsce - wybitni Polacy, historia, literatura, - o wybitnych harcerzach (wzory do naśladowania). Opowiadania z geografii Polski, fotografie, przeźroczka, filmy. Harcerze w walce o Polskę i wolność. Czytanie „Na Tropie”. Zbiornicze czytanie dobrej powieści polskiej. Na zbórkach rozmawiać tylko po polski. Dobre uczyńki - praktyka itd. itd. Pomysłowość drużynowego i zastępowych niewątpliwie rozszerzy ten skrót, pokręćcie łepetynami!

Gdy drużynowy ułoży sobie roczny ramowy program pracy dla drużyny, powinien zapoznać się z tablicą Baden-Powella o analizie charakteru (patrz „Gawędy z Drużynowymi” 2-gie wydanie, str.72-73) i program swój dostosować do właściwości charakterów chłopców w danym zastępie. Ta konfrontacja programu i żywych natur chłopięcych jest zwykle najtrudniejsza i jest egzaminem dla drużynowego z jego poziomu instruktorskiego. Tak, to jest najtrudniejsze zadanie drużynowego i wypełnić je można dobrze tylko na tle starannej obserwacji chłopców w zastępie, w czasie gier i zabaw, w czasie ćwiczeń w polu.

#### Szczegółowy program pracy w zastępie

A teraz następuje czas, aby drużynowy usiadł przy stole razem z zastępowym. Z każdym zastępowym w drużynie osobno. I nastąpić powinna wielka „wojenna” narada „starego wodza” z „młodym wodzem” na temat ułożenia szczegółowego programu prac dla zastępu. Nie koniecznie trzeba mówić zaraz o całorocznym programie. Można, a czasami lepiej, rozłożyć na trzymiesięczne odcinki. Ale ważne jest, aby zastępowy:

- zrozumiał, o co chodzi,
  - nabrał entuzjazmu dla programu,
  - zaczął wnosić swoje pomysły i zaczął zastanawiać się, czego jego zastęp potrzebuje, oraz w czym ma pomóc swoim chłopcom przy realizacji programu.
- Jeśli to osiągniecie w rozmowie z zastępowym, to już sprawa jest na dobrej drodze.

#### Zbiórka zastępowych

Gdy drużynowy ustali z każdym zastępowym osobno szczegóły programu pracy dla jego zastępu i gdy zastępowy rozentuzjazmuje się do tego programu, „adoptując” go całym sercem, wtedy trzeba zrobić zbórkę w s z y s t k i c h z a s t ę p o w y c h . Na takiej zbórcie, zwolowanej okresowo, drużynowy powinien uczyć zastępowych wszystkiego tego, co mają stopniowo - tydzień po tygodniu - wprowadzać w życie zastępu, a więc musi przerabiać z nimi ćwiczenia, gry, zabawy, nawet niektóre sprawności itd., ustalone w programie. Jako założenie trzeba przyjąć, że zastępowy powinien mieć o jeden stopień harcerski więcej, niż chłopcy z jego zastępu.

Dobrze jest, jak to już pisałem, traktować drużynowego, przybocznego i wszystkich zastępowych w drużynie jako jeden zastęp ćwiczebny, albo jako stały kurs zastępowych i ćwiczyć z nim na wycieczkach, w grach, zabawach i gawędach.

Opisaną wyżej metodą otrzymywałem dobre wyniki. A jakie Wy - Drogi Druhu - macie doświadczenie w tej sprawie? Napiszcie do „Ogniska”!

Chudy Wilk

## Jubileusz h.m. Ignacego Płonki.

Skończył piętnaście lat? Oczywiście! Zrobił to nawet parę razy. Ale nie o to chodzi. On potrafił zrobić coś znacznie większego! Oto przez piętnaście lat prowadził wytrwale redakcję „NA TROPIE”. To już sztuka nie lada! To dowód harcerskiej wytrwałości nawet determinacji, bo pismo przeżywało wiele ciężkich chwil, a on je z nich wyprowadził. To dowód redaktorskiego talentu i umiejętności. Łatwo powiedzieć: piętnaście roczników pisma. Ale niech to kto zrobi. To przecież jest record! A on pokazał, że umie. Pokazał, jak się rzecz prowadzi solidnie, sumiennie, tak jak nakazuje Prawo Harcerskie.

Dla kogo to robił? Dla nas wszystkich, dla drużyny i zastępu, dla Harcerstwa. A co z tego miał? Dużo kłopotów. Ale i coś więcej: poczucie dobrze spełnionego obowiązku w dobrowlnie przyjętej służbie pod znakiem umiowanego Krzyża i Lilijki.

Drogi Druhu Ignacy! Składamy Wam i całemu zespołowi Redakcji „NA TROPIE”, a więc: hm. I. Mydlarzowej, dnie Ewie Klimkiewicz, dnie Krysi Kotlickiej, hm. J. Prokopowi, hm. W. Śledziwskiemu, hm. Jerzemu Hebdzie i wszystkim Waszym współpracownikom - moc najserdeczniejszych gratulacji i najlepszych życzeń na drugie i trzecie lat piętnaście! A myślimy, że i Czytelnicy do naszych życzeń też się przyłączą.

Życie, piszcie, śmieJCie się i wydawajcie długie lata!

Redakcja „Ogniska Harcerskiego”.



## WYCHOWANIE NARODOWE W DRUŻYNIE

Główny problem wychowawczy drużyn harcerskich na emigracji, to, budzenie poczucia narodowego, a sprawdzianem skuteczności tej akcji jest zawsze stopień opanowania języka polskiego przez chłopców. Dlatego też w naszej drużynie w czasie wszelkich zajeżdż obowiązuje używanie języka polskiego. Oczywiście i my mamy trzech chłopców, którzy wcale po polsku nie mówią, a trzech innych na słabo opanowany język ojczysty. Wobec tego zastępowi tłumaczą im wszelkie instrukcje i zarządzenia, starając się przy tym pomóc im w opanowaniu polszczyzny. Wiele rodziców stwierdziło, że taka metoda pracy wpłynęła bardzo dodatnio na poczucie narodowe ich dzieci.

Opanowanie języka polskiego w pierwszym rzędzie zależy od rodziców. Jeśli rodzice używają ten język w domu i dopilnowują by ich dzieci nim się posługiwali, wtedy dzieci bez trudności opanują oba języki. Błędne jest mniemanie niektórych rodziców, że posługiwanie się polskim "popsuje ortografię angielską". Właśnie znajomość polszczyzny ułatwi dzieciom opanowanie zwłaszcza gramatyki innych języków, a władanie kilku językami jest wprost niezbędne w życiu codziennym w obecnych warunkach i poważnym awansem społecznym. Samo wysyłanie dzieci do szkoły sobotniej problemu tego nie rozwiąże, jeśli rodzice tego nie przypilnują; również przekracza to możliwości harcerstwa. Jest natomiast ciekawe, że często małżeństwa mieszane lepiej to rozumieją niż niektóre rodziny czyste polskie.

Jeśli zaś chodzi o harcerstwo, to największe rezultaty osiąga się w tych drużynach, gdzie jest silne poczucie narodowe u członków komendy, zwłaszcza zastępowych. Dlatego wybierając funkcyjnych trzeba wziąć pod uwagę przede wszystkim wychowanie narodowe, a potem dopiero ich umiejętności techniczne. Warunek ten jest zasadniczy przy wyborze zastępowych; ich przykład ma większy wpływ, niż przykład drużynowego, bo oni są bliżsi wiekiem swoich harcerzy.

Atmosfera w drużynie musi być taka, że język polski jest traktowany jako żywy, jako nasz własny, a nie jak jeden z przedmiotów szkolnych, do używania którego zmusza drużynowy. Mimo to zdarza się, że chłopcy historycznie się bronią przed używaniem języka polskiego. Są to jednak wypadki rzadkie i zwykle takiego chłopca również nie interesuje technika harcerska. Trzymamy takich chłopców w drużynie tak długo, dopóki się zbytnio na zajęciach nie nudzą. Gdy rodzice zmuszają ich do uczęszczania na zbiórki, dajemy do zrozumienia, że taka sytuacja jest niemia.

Jednak opanowanie języka polskiego u chłopców kończy się na mowie potocznej. Na ogół uczniowie polskich szkół sobotnich prawie nie czytają polskich książek poza zadaniami, mają również minimalne wiadomości z zakresu historii i geografii Polski, które zresztą kończą się na roku 1920. Dlatego na zbiórkach trzeba poświęcać dużo czasu na uzupełnienie tych wiadomości. W swych gawędach historycznych drużynowy powinien wybornie wydzierać z historii polskiej z równoczesnymi wydarzeniami z historii Anglii czy też Europy. Okres wojen kozackich w Polsce lepiej się utrzyma w pamięci, jeżeli harcerze wiedzą, że w tym czasie Cromwell wygrzywał angielską wojnę domową lub, że bitwa pod Azincourt odbyła się zaledwie w pięć lat po Grunwaldzie.

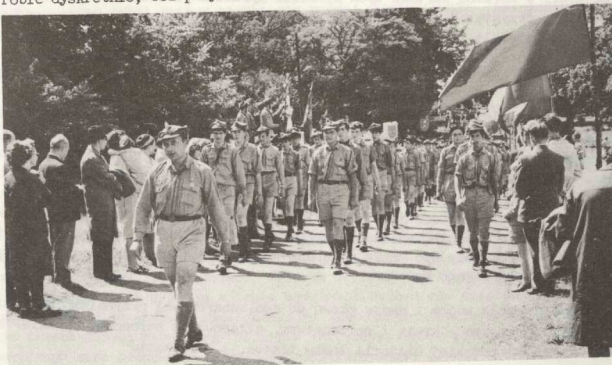
Wychowanie narodowe będzie łatwe do osiągnięcia, jeżeli będzie ono przeprowadzane w swobodnej atmosferze i w sposób interesujący. Dużą część tego programu można wykonać zapomocą gier, zabaw, biegów harcerskich, konkursów itp. Mimo to jednak nie obyjdzie się bez wykładów i gawęd historycznych. W takich wypadkach wygłaszający powinien mieć dobrze

opanywany przedmiot i wygłosił go w sposób interesujący ilustrując go rysowaniem map czy też wyświetlaniem przezroczcy albo nawet filmów.

Harcerzom w drużynie należy wyjaśnić jak najprościej przebieg historii nowoczesnej, aby oni wiedzieli dlaczego ich rodzice i oni znaleźli się tutaj. Muszą oni znać granice przedwojenne i obecne Polski. Bardzo dodatni wpływ w tym kierunku ma przejęcie opieki nad naszą drużyną przez Koło 4-go Pułku Pancernego. Takie patronaty kół oddziałowych są obecnie bardzo popularne w Londynie. Ale nie można się na to zapatrywać tylko z punktu widzenia finansowego. W naszym wypadku aspekty patriotyczne takiej opieki są dużo ważniejsze niż względy finansowe, bo historia Pułku jest najnowszą historią Polski i wielu członków Pułku to ojcowie naszych harcerzy.

Udział w uroczystościach będzie zawsze losem drużyn na emigracji. Wartości wychowawcze takich imprez są duże, ale trzeba uważać, aby nie angażować drużyny w zbyt wielu obchodach, żeby harcerze nie stali na baczność na scenie podczas długich, nudnych przemówień i żeby udział harcerzy był naprawdę twórczy i pożyteczny; do sprzedawania programów nie trzeba zdolności harcerskich. W stosunkach ze szkołą i parafią polską kierujemy się względami praktycznymi; bez obydwu instytucji nie mielibyśmy ani harcerzy ani lokalu. Harcerzy zachęcamy do uczęszczania do polskiej szkoły i do praktyk religijnych.

Przeszkoda w zachęcaniu do czytania polskich książek jest brak odpowiedniej literatury. Klasyki literatury polskiej są często trudne i za długie i zwykle chłopcy zniechęcają się po przeczytaniu pierwszych stron. Gdyby znalazły się podręczniki historii polskiej, pisane w dostępnej dla naszych chłopców polszczyźnie, znalazłoby się sporo amatorów rób do czytania. Każdy harcerz w drużynie otrzymuje "Na tropie" i zachęca się chłopców, by udostępnił to pismo również rodzicom. Ostatnio został wysunięty projekt redagowania powielanego pisma drużyny i ta sprawa jest rozważana przez radę drużyny. Przywiązuję wagę do tego, aby również mieć czas na rozmawianie po polsku i po zajęciach harcerskich na tematy nieharcerskie, a które ciekawią chłopców. W ten sposób można czasami podsunąć do czytania polską książkę na interesujący chłopca temat. Nie należy więc wyrzekać się jakiegokolwiek okazji do wpływania na chłopców do używania języka polskiego, ale zawsze to trzeba robić dyskretnie, bez przymusu.





Ryszard Stańkowski, hm.

# SYMBOL I TREŚĆ

"Proszę Druha! Czy chłopcy w mojej drużynie powinni nosić czapki harcerskie, sprowadzone z Polski?"

"Proszę Panów!" woła na zebraniu K.P.H. oburzony tata "toż te lilijki harcerskie, które wreczyliście chłopcom, pochodzą z Polski!"

I oto wokół znanych i drogich nam symbolów rodzą się wątpliwości, podnoszą głosy oburzenia – bo to z P o l s k i, a tam przecież r e ż y m ! ...

Patrzę na sprowadzoną z Polski czapkę harcerską: ta sama, znana z przedwojennych lat zielona rogatywka; na znanej formie harcerskiej lilijki widnieją litery filareckich hasł: "Ojczystna, Nauka, Cnota" – takie same od początku istnienia Związku Harcerstwa Polskiego.

I nasuwa się nieuniknione pytanie: "Czyż są to właściwe symbole: reżymowe czy nasze? W warunkach, w których trudno jest nabyć, ze względu na brak chętnych producentów, potrzebne części harcerskiego ekwipunku, albo trzeba by za nie płać cenę, na którą młodzieżowa emigracyjna organizacja nie może sobie pozwolić – niektóre drużyny, pojedyncze osoby i Koła Przyjaciół sięgnęły do najbardziej naturalnego źródła dostaw: do własnego Kraju. Nie ulega bowiem wątpliwości, że mimo przemocy, reżymów, wrogich ustrojów, tworzą tam i żyje na własnej ziemi n a s z naród, którego twórczość nie należy do reżymu, ale do wszystkich Polaków rozsiansych po świecie.

History zrozumieć tę samą prawdę w odniesieniu do omawianej tu kwestii, należy sięgnąć do historii Związku Harcerstwa Polskiego i jego, dziś już sławą opromienionych, symboli.

Bowiem dziesiątki lat przed tym, zanim czerwona zaraza ogarnęła nasz Kraj, harcerci mundur, krzyż, lilijka były w Niepodległej Polsce nie tylko symbolami organizacyjnymi Z.H.P., ale wśród całego społeczeństwa stały się znakiem ducha i fizycznej. Ileż wiary w moralną wartość tych symboli wyrażało powiedzenie: "zachowaj się, jak na harcercza przystało", bowiem dla setek tysięcy Polaków na wszystkich szczeblach społecznych owe symbole zamykały w sobie często nieokreślone i nieuchwytnie, a zawsze świetlane pierwiastki doskonałości nie tylko harcercy, ale ogólnoludzkiej.

Na skutek tego postawione zostały owe wartości przed oczyma i sercami młodzieży polskiej, jak kompas prowadzący ku "Bożemu i Polsce".

W okresie Niepodległości nasze symbole i hasła tak nierozważalnie spłotyły się z ideałami polskości i człowieczeństwa, że nawet teraz, gdy w zwykłym artykule usilnie pragnąłbym uniknąć patosu i deklamacji, a jedynie wyraził opinię na aktualnie poruszany temat – zdanie po zdaniu wypływa z pod pióra jak patetyczna proza. Może właśnie dlatego, że tylko wielkie prawdy urastają na miarę patosu.

Jedno jest pewne: w Polsce Niepodległej Z.H.P. wyrósł na miarę organizacyjnego olbrzyma, a wraz z nim urastało znaczenie związkowych symboli, aż wyogromniały one do takiej miary, że przestały być naszą wyłączną własnością i wraz z całym Związkiem stały się własnością całego Narodu.

Potem zaś przyszła wojna i nasze prawo do ogólnonarodowej przynależności okupili – my – harcercy i harcerki – krwią i męczeństwem, ofiarowanym narodowej sprawie. Na opisanie tej części harcercy historii tomb trzeba, a nie kart.

- 10 -

Zanim ucihnęły odgłosy bitwy, zanim na okrwawioną ziemię nowy wkroczył zaborca, tym razem chytrze polskim zamaskowanym piaszczem – już wraz z biało-czerwonymi opaskami żołnierzy Polskiego Podziemia ujawniły się harcercy symbole.

To nie reżym wprowadził je do opanowanej przez komunizm Polski, ale młodzież polska, ale Naród Polski narzucił reżymowi konieczność zaakceptowania symboli świadczących nie tylko o głęboko w serce polskie wrosniętych wartościach i tradycjach, ale jednocześnie stanowiących widomy protest przeciw wrogim polskiemu duchowi symbolom powiewającym na czerwonych sztandarach zakłamanej niepodległości.

Tak, jak krzyże i świątki polskich kościołów również symbole i nazwy związkowe zbyt drogie były Narodowi, aby je mógł "polski" komunizm bezkarnie obalić.

Chwycił się więc reżym innego sposobu; zachowując widome symbole, ale podkładając pod nie nową materialistyczną treść, wypróbowaną wśród sowieckich "pionierów".

I oto nagle dowiedzieliśmy się młodzież polska, że nie należy służyć Bogu, a jedynie można skłonić głowę przed "dobrym najwyższym", które w terminologii komunistycznej oznacza "nature", a "nature" to "słoneczko", a "słoneczko" to Stalin, a może Kruszewski, a może

Breżniew?...

Służba Polsce zamieniła się w pracę dla "Polski Ludowej", chyba dlatego, że u szczytu "ludowej władzy" stanęli ci, którzy tuczą się znojem, dorobkiem i męczeństwem polskiego ludu.

Podstęp się nie udał. Reżymowe zamiary rozbijają się dotychczas o zdrowy rozsądek i moralną siłę Narodu, w oparciu o Wiarę naszych ojców. A symbole pozostały: zawsze nasze, zawsze harcercy, zawsze p o l s k i e – i zawsze stojące żywym narodowym protestem przeciw zakusom wroga na reprezentowanie przez nie ducha.

Jeśli więc dziś sięgamy do najbardziej naturalnego źródła wszystkich naszych narodowych potrzeb, to należy pamiętać, że bierzemy je nie o d r e ż y m u, a l e o d n a s z e g o N a r o d u, który na przekór reżymowi tworzy i buduje. A owe z Polski sprowadzane rogatywki, lilijki i pasy to jeno symbole, które usiłowano nam ukraść, wracając do prawych właścicieli.

Właściwie sedno całej sprawy zamyka się raczej w efektywnym narzędziu obrony przed bezprawiem reżymowej grabieży.

Jeśli nasze symbole nadal reprezentować będą głębokie duchowe wartości harcercy ideologii i jeśli tę ideologię "całym życiem" wprowadzać będziemy w małe i duże sprawy naszego powszedniego dnia i przekonywać nasz Naród, że nadal "służba Bogu i Polsce" nie jest tylko hasłem, ale prawdą życiową; jeśli i w każdym widzieć będziemy bliźniego" i każdemu bliźniemu pospieszymy z "chętną pomocą", wtedy czystym młodzieńczym sercem i pionierem zapałem Filarów stawimy kłam materializmowi gnębiącemu nasz Kraj, a wątpliwych i bojaźliwych nie słowem, nie symbolem, ani hasłem – ale czynem przekonywać, że prawdziwego słońca nawet piekło przyćmić nie zdoła.

P.S. Redakcja "Ogniska" podziela stanowisko dra R. Stańkowskiego, hm. Ale... czy sprowadzanie odznak harcercy i rogatywek z obecnej Polski nie jest kompromitującym dowodem naszej emigracyjnej niezaradności. Jeszcze większą kompromitacją jest sprowadzanie podręczników harcercy z Kraju z braku podobnych wydawnictw emigracyjnych. Czas najwyższy zacząć odrobniac 20-letnie zaniedbania na tak ważnym odcinku pracy harcercy. Na to nawet nie trzeba dużych pieniędzy; pojarcie inicjatywę nowopowstałego Harcerskiego Funduszu Wydawniczego może całkowicie zapotrzebowanie terenu w tej materii.

- 11 -





## Praca korespondencyjna

Z chwilą ukazania się drukiem książki Baden-Powella "Scouting dla chłopców", została ona rozchwyтана przez młodzież. Chłopcy przyjęli ją z entuzjazmem i zaraz starali się wprowadzać w życie zawarte w niej instrukcje. Ponieważ książka bardzo często odwołuje się do instruktorów, a tych wówczas jeszcze nie było, powstała konieczność wyszukania odpowiednich ludzi z otoczenia, którzyby tych instruktorów zastąpili. Pierwszymi więc instruktorami byli ludzie z sąsiedztwa, do których młodzież miała zaufanie i oni nadzorowali zajęcia młodzieży przeprowadzali egzaminy na stopnie i sprawności. Oczywiście byli oni raczej przyjacielami chłopców niż instruktorami.

Podobna sytuacja ma miejsce wszędzie tam, gdzie młodzież mieszka w rozproszeniu. W takich warunkach nie ma mowy o zorganizowaniu nawet zastępu i odbywania regularnych zajęć w zespole harcerskim. Młodzież w odosobnionych warunkach pragnie również uczestniczyć w wielkiej grze, jaką jest harcerstwo. Wszystkie organizacje skautowe krajów wielkiego rozproszenia ludności zetknęły się z tym zagadnieniem i na różny sposób próbowały go rozwiązać.

Stary Zjednoczone wprowadziły Rural Scouting Service, a więc rodzaj skautingu uwzględniającego warunki wiejskie, oraz system pracy sąsiedzkimi zastępami, czy nawet zastępami domowymi (Home Patrol). Gdy na terenie jednej farmy nie da się zorganizować zastępu złożonego choćby z dwóch harcerzy, wtedy chłopiec przechodzi do drużyny korespondencyjnej, jeśli potrafi sobie zapewnić nadzór opiekuna (Adult Friend & Councillor). Opiekun i chłopiec tworzą tzw. "budki unit".

W Kanadzie również został zorganizowany Wydział Samotnego Skautowania w oparciu o doświadczenia amerykańskie z pewnymi zmianami. Chłopcy są zarejestrowani w komendach okręgów i należą do drużyny korespondencyjnej, prowadzonej przez wykwalifikowanego instruktora. Drużyna zbiera się tylko na obozie. Instruktor odwiedza chłopców i co miesiąc wysyła do każdego z nich listy ze wskazaniemi.

Dużą ilość samotnych skautów posiada Australia, a ten system pracy jest również stosowany na terenie Nowej Zelandii i Południowej Afryki.

Komenda Harcerzy w Wielkiej Brytanii już w r. 1947 wprowadziła do swych programów szkolenie korespondencyjne. Harcerze, którzy z uwagi na oddalenie nie mogli brać udziału w zajęciach najbliższego zastępu, byli zorganizowani w drużyny korespondencyjne. Referat drużyny korespondencyjnych co miesiąc wysyłał listy do chłopców, a ci nadsyłali sprawozdania z wykonanych zadań. Od kilku lat dh hm. B. Panowicz prowadzi na terenie W. Brytanii drużynę korespondencyjną wędrowników.

Wielu instruktorów zapatrzyło się sceptycznie na tego rodzaju wychowanie harcerskie i wątpi czy system oparty na korespondencji może się przyczynić do wychowania prawdziwego typu harcerskiego. Ci jednak, którzy brali udział w tego rodzaju pracy, są przekonani, że jest to skuteczny system dla wyrobienia charakteru jak i zdobywania wiedzy i nabywania zręczności fizycznej.

W wychowaniu harcerskim najważniejszą rolę odgrywa przykład instruktora. Dlatego też opiekun i doradca chłopca musi swym charakterem przypominać sylwetkę instruktora harcerskiego i musi też znać psychikę chłopca jak i zasady wychowania harcerskiego. Naogół wybitniejsi ludzie z otoczenia chętnie się zgadzali na pojęcie się roli opiekuna, ale ich wiadomości z zakresu programów harcerskich były ograniczone. Dlatego też nie tylko chłopiec ale i jego opiekun muszą być pod nadzorem organizacji i opiekun i chłopiec muszą otrzymywać osobne instrukcje.

Korzystanie z podręczników harcerskich przez jednostki korespondencyjne jest utrudnione. Wszystkie książki są przeznaczane do pracy w dużych zespołach i prowadzonych przez wyszkolonych wychowawców i ich instrukcje nie zawsze mogą być przeprowadzane w warunkach, których żyje chłopiec. Dla-

tego też komirka nadzorująca pracę korespondencyjną musi sobie zdawać z tego sprawę. Jeśli nie może na będzie przerobił podręczników, to praca korespondencyjna musi się opierać na specjalnych uwagach i instrukcjach do programów zawartych w książkach.

Wadą tego systemu pracy jest różna reakcja chłopców na słowo drukowane czy też pisane. Naogół chłopcy w tym wieku zwłaszcza w okręgach wiejskich nie wykazują wytrwałości i skłonności do korzystania z książek. W pewnym stopniu może temu zaradzić osobisty i serdeczny ton listów skierowanych do poszczególnych chłopców i podtrzymać zapał do pracy harcerskiej. Listy muszą przychodzić regularnie i mieć poufny charakter. W ten sposób między chłopcem a wysyłającym listy powinien się wytworzyć stosunek zaufania i przyjaźni, który może w pewnej mierze zastąpić przykład drużynowy.

Na dłuższą metę jednak gorliwość chłopca będzie zależeć od tego, czy widzi on swoje postępy w pracy harcerskiej. Doświadczenie wykazało, że chłopcy traktują swe zajęcia bardzo poważnie, ale zdobywanie stopni i sprawności będzie najmniejszym bodźcem do systematycznej pracy harcerskiej. Metoda tej pracy i jej wyniki zależeć będą jednak przede wszystkim od pomysłowości instruktora w zachęcaniu i pomaganiu chłopcu.

## Z życia hufca Podhale

Lokal był wielce przyjemny i w doskonałym punkcie. Gospodarze - ojciec z 17-letnią córką - uprzejmie się wynieśli, zostawili klucz, herbatę, filiżanki. Zjawili się instruktorki i drużynowe omal że w komplecie. Troskliwa Władzunia przyniosła własnej roboty babkę czekoladową, w którą czyjeś ręce zaraz zatknęły laurkę:

"So you are going to retire? Now let us young ones, make mistake!"

Ledwośmy zdążyły pierwszy ętdb zaspokoić i choć odrobinę pogadać, Władzunia kazała nam ustawić się w szeregu.

Czy wedle wzrostu ?

Wedle wieku - szepce najwyższa Fela, ustawiając się na początku, a Hela (widocznie dzieciństwo) i pociąganie za rękaw przywołują pierwszą podhalańską drużynę hufcową na właściwe miejsce, bliżej siwokosnych.

Baczności Związek Harcerstwa Polskiego, Komenda Chorągwi Harcerok w Stanach Zjednoczonych. Chicago, dnia 15-go września 1966 Rokkaz Lu.p.6 punkt 2: "Zwalniam z funkcji hufcowej Podhala dnę hm. Jadwigę Chrusciel .... mianuję p.o. hufcowej przew. Janinę Dągys ...

Tunka, występ !

Jadzia zdjejmuję Tuncę z szyi szmaru i zakłada go pod jej naramiennik. Podaje jej rękę mowiąc:

Ta dach, za którą Tuncę prowadził, gdy przyszedł do nas, stawała się coraz silniejszą i dziś z całą ufnością w Twoje ręce powierzam hufiec Podhale. Lepszych współpracowniczek i przyjemniejszych stosunków w Komendzie Hufca nigdzie nie znajdziesz....

Czuj, czuj, czuwać ! - Krzyknęłyśmy na cześć nowej hufcowej, nieco zduszonymi głosami, że to niby w prywatnym mieszkaniu nie godzi się wrzeszczeć, a może i dlatego, że w gardle jakoś nam było międko, zwłaszcza tej "wyższej" połowie szeregu, co to mogłaby Tuncę matkować. Tak się pewno czują matki na słubie obrek? że takie to było dziecko, a takie już dorosłe ... I że to już 15 lat jakieś harcerki się w tym Nowym Jorku kręcą - że jakoś z drużyny Eli Szlosowskiej, z zastępu wędrow-



niczek "Zarzewie" i jego oboziku w Bantam, wyrosło jednak to Podhale, cieniutko rozciągnięte po tak wielkich przestrzeniach, mało widoczną a jednak silną nicią wiążące rozproszone Polki, które chcą być harcerkami. Jedyne wymaganie: CZY CHCESZ?

Jadźka zdjęła swój srebrny sznur i zaczęła chować go do kieszeni - ale zgodny chór powstrzymał ją w akcji, a nowa hufcowa włożyła jej sznur na szyję, prosząc o pozostanie w Komendzie Hufca - w której jest nam razem tak dobrze.

Potem gawędziłyśmy wspominkowo, jak to "cywilnie" Tunka przyjechała na obóz w Wallingford - chyba najmniej puszczańsko-harcerski ze wszystkich naszych obozowych terenów! I jeszcze dawniej, gdy w ogóle nie było tu hufca harcerek, a któryś z obozów bantamskich prowadzony był "pod firmą" kręgu starszoharcerskiego.

Ale jak zwykle, pilne sprawy bieżące i konieczność patrzenia na zegarek nie pozwoliły nam zgłębiać się w przeszłość. Omówiłyśmy służbę i występ starszych harcerek w czasie zjazdu polskich profesorów na Columbię 25 listopada i na tę okazję zaśpiewałyśmy "Breve Regnum" - pieśń żaków krakowskich z XV wieku, pieśń królewicza Kazimierza, oraz parę innych z naszego najnowszego repertuaru "starożytnego".

Przejechałyśmy się potem po naszych jednostkach, uradowane zakwitnięciem nowych "szarotek" w Bridgeport, które w tydzień uszyły mundury, a co ważniejsze - ożywione są duchem „prawym” harcerskiego zastępu. Jeszcze młody ośrodek w Hempstead rozwija się doskonale - tamtejsi rodzice zawsze służą transportem na biwaki czy imprezy, zapewniają dobre miejsca zbiórek, biorą na siebie wielkie troski finansowe. Ale dawniejsze ośrodki, w przeciwieństwie do Hempstead, mają sporo kłopotów, przede wszystkim LOKAL! Nie marzymy o izbie harcerskiej, ale po 15 latach, jak nie miałyśmy, tak nie mamy miejsca na zbiórki, a niejedna próba "WESELA" w zeszłym roku odbywała się na korytarzu lub na schodach.

A jednak - bezdomne Podhale potrafi się skrzyknąć, krąży w nim ciągle listy i magiczne "papierki", niczym świeża utleniona krew utrzymująca organizm w dobrej formie.

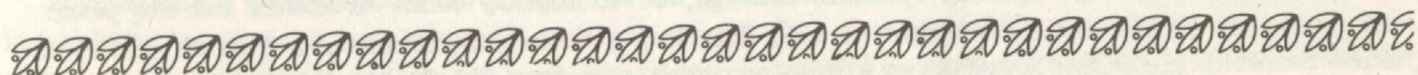
A jaka to forma? Może mało przepisowa, może nie statutowa, ale wytrzymującą próbę życia i ciągle pełną żywej treści. W niezwykle ciężkiej sytuacji, mając prawie wszystkie zewnętrzne warunki przeciwko sobie, Podhale nie tylko przeżyło, nie tylko dobrze się spisało (i wyśpiewało) na zlocie, ale oto dochowuje się już własnego, tutejszego pokolenia instruktorskiego. Niech idzie w jasną, z błękitów utkaną dal, chociaż droga nie prowadzi ani wśród bezkresnych/pól ani wśród zbóż szumiących fal, a raczej poprzez zatłoczone nowojorskie subway i smętnie odrapane bary domów narodowych.

Tamtędy się tylko przechodzi - a ważne jest, dokąd każda z nas w życiu dojdzie i innych przywodzi.

Prowadź Podhale, družno hufcowo!

Czuwaj!

Jarzębina







## Jedziemy na obóz



Obóz jest wspaniałą okazją wychowawczą, że nie wolno jej zmarnować przez zaniedbanie wszystkich sposobności, których dostarczają przygotowanie, organizacja, urządzenie oraz przeżywanie obozu.

Najpierw przypomnijmy sobie sami, że najwięcej mieliśmy radości na obozie, który sami przygotowaliśmy, czyli działania związane z obozem dostarczyło nam wielu przyjemnych i niezapomnianych przeżyć. Innymi słowy; jeżeli urządzicie wszystko dla chłopców i zaprosicie ich tylko jako konsumentów - gości na obóz, pozbawicie ich potężnej przyjemności, która płynie z działania.

My lubią działania i wobec tego dostarczymy im ku temu okazji.

Hasłem obozu niech będzie; przygotowujemy go sami. Zaczynamy od tego, że na kominku drużyny czy ognisku omawiamy z drużyną sprawę obozu. A więc; jedziemy na obóz; dokąd? kiedy? za co? (pieniądze - fundusze), z jakim specjalnym hasłem?

Fundusze; musimy obliczyć, ile potrzebujemy pieniędzy. Część tego przyjdzie z opłat uczestników, reszta z darowizn w naturze (produkty żywnościowe, sprzęt) subwencji różnych instytucji oraz imprez zarobkowych samej drużyny.

Dwie dochodowe imprezy - jesienna i wiosenna przyniosą zawsze pokładny dochód, co pokryje wydatki na sprzęt, żywność czy transport. Drużyna sama znajdzie wiele pomysłów w tym kierunku, jeżeli zaprzagniemy ją do myślenia.

Sprzęt: ilość namiotów dla poszczególnych zastępów, jadalnia, izba chorych, gospodarczy i komendy oraz małe namioty pożyteczne przy biwakowaniu są podstawowym warunkiem dobrego obozowania. Nawet jeżeli drużyna ma wystarczającą ilość namiotów, będzie wiele sposobności dla przewidującego działania przy naprawie, oczyszczaniu namiotu, kotki, stępki, opakowanie, linki, sprawdzenie czy namiot nadaje się do użycia - będą wymagały niejednej zbiórki celowo przemyślanej i spędzonej.

Pamiętajmy, że należyte opakowanie chroni namiot przed przetarciem, a zatem przed przeciekaniem. Zainteresujcie się, czy nie potrzeba impregnować waszego namiotu?

Przedyskutujcie, albo rzeczowo skontrolujcie wasz sprzęt pionierski, kuchenny, terenoznawczy, techniczny itp. i zobaczcie każdy przedmiot, czy rzeczywiście jest w dobrym stanie czy też emerytowanym inwalidą.

Oczyszczenie, naostrzenie, oprawienie (rączki, trzonki, futerały), zakonserwowanie nie dadzą się znowu zatratwić na jednej zbiórce. Chłopcy znajdą sami sposoby zaradcze, zadecydują co należy dokupić, pożyczyć itp.

Zapakowanie w łatwo przenośną skrzynkę, nie za ciężką na przeciętnych "sitaczy" drużyny - z spisy zawartości: jeden w skrzynce drugi u gospodarza drużyny - oto program wielu godzin zajęć dla kandydatów na pioniera.

Przed obozem na wiele tygodni chłopcy oswoją się ze sprzętem i w ten sposób oszczędzą sobie rozpaczliwego uczucia nieudania, rozczarowania itp., gdy z tępą siekierą, stale spadającą z trzonka trzeba będzie coś budować.

Ilłość sprzętu: zapytajcie 12 letniego chłopaka czy jedna tępa siekiera, nienaostrzona pitka wystarczą dla obozu 32 harcerzy, a zobaczycie jego szyderczy śmiech.



Zadecydujcie również razem wszyscy, ile i jakiego sprzętu potrzebuje cała drużyna, a co musi zabrać osobno każdy zastęp.

Jeżeli nie stać nas na zakupno wszystkiego sprzętu, zbieramy sprzęt "składkowy", wypożyczony dla drużyny przez chłopców. Właściciele sprzętu przypilnują, by niczego nie zagubiono podczas obozu.

Gdy krąg rady drużyny rozważa te sprawy, każdy dział zagaja inny spec, a więc obożny, gospodarz, samarytanin itp.

Drużynowy jest organizatorem a nie krytykowanym zalatany niewolnikiem. Im więcej ludzi wciągniemy do tej imprezy, tym lepiej dla nas, dla drużyny i dla uczestników obozu.

#### P O M Y Ś L N A P R Z Ő D.

Tajemnica powodzenia każdej imprezy leży w umiejętności pomyślenia na przykład: odrobina wyobraźni powie wam, co trzeba przewidzieć zawczasu. N.P. Co zrobimy w pierwsze godziny po przybyciu na miejsce. A jeżeli będzie lato, jak zabezpieczymy sprzęt i ludzi przed przemoknięciem. Czy nie warto wystawić pośpiesznie jednego dużego namiotu na schronienie dla wszystkich? Będziemy głodni napewno - czy nie warto zabrać ze sobą takich produktów, które będą gotowe za 30 minut?

Wierzcie mi, że pierwszy szybki positek na nowym miejscu stwarza wspaniałą atmosferę wiary w komendę, w siebie i w dobrą organizację.

Tylko niedotęgi i patałachy czekają pół dnia zanim pionierzy wybudują kuchnię, gospodarz wróci z zakupami, a "inżynierzy" wykopią studnię.

Pamiętajmy, że w trudnych sytuacjach człowiek staje się małostkowy i egoistyczny. Myślimy tylko o sobie i swym żołądku. Nie dopuszczamy do tego, by w bataganie obozowym pierwszego dnia pojawił się zarazek samolubstwa i sobkostwa.

Funkcyjnym, którzy dają swą pracę dla całego obozu, gotują positek itp., inni, wolni w tym czasie wystawiają namiot, składają w nim ich ekwipunek itp. i nie pozwolą, by plecak gospodarza czy kucharza leżał do późnego wieczora na placu, gdzie go zwałono z wozu po przybyciu na miejsce obozu.

Zasada daje bierz, a raczej świadcz i korzystaj czyli wspaniałą pracę, a jeszcze piękniej powiedzmy do brego uczynku będzie miała tu wspaniałą okazję do realizacji.

Oczywiście "obdz" nastroi się do tej atmosfery z miejsca, tylko nie zrzedzmy psioczeniem czy wymyślaniem obozownikom, ale zawczasu przed obozem wtajemniczamy wszystkich, by sobie wyobrazili, jak to będzie w ciągu pierwszej godziny po przybyciu na miejsce:

Franek (gospodarz) zabiera się do gotowania z kucharzami - zastęp "Orków" zapewni im zakwaterowanie -

Staszek - obożny pokieruje rozbijaniem namiotów -

a pionierzy zaczną budować kuchnię,

pierwszy positek będzie się gotował na biwakowej kuchni -

prowiant na pierwszy positek jest osobno zapakowany w skrzynce, której chyba nie zagubiono podczas transportu.

Kwatermistrz, którzy byli uprzednio na miejscu obozu dwa razy, najpierw w celu wyszukania miejsca na obóz, a potem dla zadecydowania i omówienia dostaw, warunków używania terenu i opatu, poinformują nas dokładnie o możliwościach zorganizowania pierwszej godziny i pierwszego dnia na obozie.

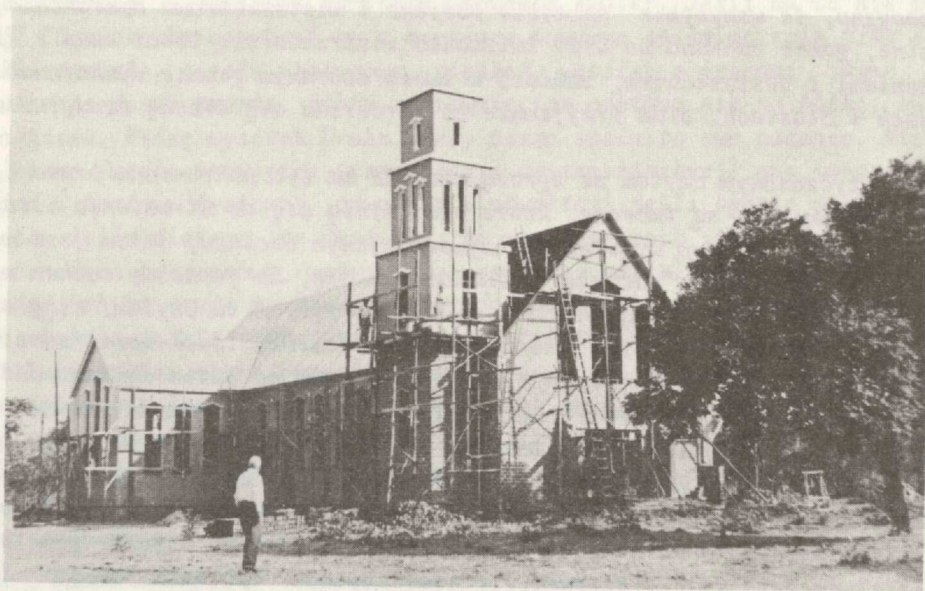




W następnej fazie rozbijania myślimy o namiotach mieszkalnych, namiocie komendy, kuchni magazynie żywnościowym, jadalni, umywalni, latrynie, urządzeniach specjalnych, maszcie, ognisku, kapliczce, grzybku dla wartownika, tablicy rozkazów, skrzynce pocztowej itp.

Wszystko to da się zrobić powoli – najpierw zapewniamy obozowi spanie i jedzenie. Jeżeli zastępy będą zawczasu wiedziały, co i jak zaplanowano, obóz będzie wyrastał jak wyczarowany, ku zadowoleniu wszystkich.

Po dobrej kolacji, upewniwszy się, że wszyscy mają nocleg, zbieramy się przy pierwszym ognisku wypowiadamy się zbiorowo – przeplatając pieśniami – po co tu przyjechaliśmy i co będziemy chcieli osiągnąć.



Wraz życzeniami świątecznymi otrzymam powyższą fotografię od ks. Andrzeja Żytki, kapelana i czynnego członka kręgu starszoharcerskiego Dall' Adriatico przy 318 Dywizjonie. Krąg ten opiekował się hufcem harcerskim w Villach w Austrii, gdzie byłem komendantem Chorągwi Jagiellonów. Ilekroć byłem w kłopotliwych sytuacjach, ratunek przychodził z Udine, siedziby kręgu, gdzie byłem goszczony jak członek rodziny. Działalność i atmosfera kręgu były w dużej mierze zastęgową Druha Andrzeja, – jego dziełem.

Minęło wiele lat – dokładnie 20 – Druh Andrzej patrzy na inne dzieło swych rąk i potu, kocioł w sercu Czarnego Łądu, gdzie od 13 lat w okropnym klimacie, z dala od cywilizacji, w walce ciemnotą, zaboronem i wrogą przyrodą, na najbardziej wysuniętym posterunku chrześcijaństwa pełni służbę Bogu. On sam jeden wznosi najpiękniejszy dar Millenium, a my tutaj w wygodnych fotelach marnujemy czas, tracimy subwencje, sprzedajemy domy i uchwalamy wnioski i rezolucje i składamy przyrzeczenia i ślubowania, by ich potem nie dotrzymać.

Druhu Andrzeju! wstydzę się i jestem upokorzony, że tak mało mogłem pomóc. Proszę więc Druhny i Druhowie śpieszcie z pomocą w wykończeniu tego pięknego dzieła. Ofiary najlepiej w gotówce lub odzieży należy przesyłać pod adresem:

Rev. A. Żytko, S.J. Mpunde Mission, P.O. Box 858, Broken Hill, Zambia, Central Africa.





# KĄCIK DYSKUSYJNY

Bronxville, N.Y.

Drogi Druhu,

Dziękuję za mity list. Wielką wagę przywiązuję do korespondencji, indywidualnej i zbiorowej. Rozpaczliwy brak komunikacji, spowodowany zarbuno nędza finansową jak i zupełnym brakiem zrozumienia tej zasadniczej potrzeby, uważam za największą przeszkodę we wszelkich naszych wysiłkach. A drugim kamieniem młyńskim u szyi jest dogmatyzm i sztywność organizacyjna, te wszystkie szczeble poziome i wielopiętrowa hierarchia, fikcyjne zjazdy formalne, gdzie zaorana po uszy śmietanka instruktorska traci czas z KPHami, prezesami, życzeniami i pustostowiem, zamiast w swoim dobranym gronie dyskutować o rzeczywistych Basiach i Stasiach, oraz przyjemnie po harcersku się trochę powygtubić i zaba-  
wid.

W BINie styczniowym czytam ze zgrozą, że NRH ma być uchroniona przed lawiną wniosków, że tylko te wnioski są twórcze, które przyczynią się do utrwalenia i rozbudowy ZHP. Czytam dalej, że mamy wyteżyć wysiłek na najważniejszym odcinku, jakim jest młodzież. A jakie to w ogóle inne mamy "odcinki"? Zdawało mi się, że jesteśmy ruchem młodzieży, której my starsi mamy pomagać radośnie i pożytecznie żyć. A tu czytam, ciągle w tym BINie styczniowym, że "głównym postulatem w wychowaniu młodzieży (sic!) powierzonej harcerstwu, to postulat państwowy". Siwiejące włosy z głowy wydieram na takie dictum. Już dostatecznie źle jest, jeśli Harcerstwo staje się przedłużeniem szkoły przedmiotów ojczystych, zamiast żeby być polskim wydaniem badenpowellowskiego skautingu. Ale ów "postulat państwowy" - to już rzeczywiście gwóźdź do trumny. Ciekawam co znaczy "państwo" dla członków ZHP, którzy są albo bezpaństwowcami (stateless), albo obywatelami państw zamieszkania? Wiadomo, że nie Polska Ludowa, a nawet gdyby ktoś chciał utożsamiać pojęcie państwa z jakimś przedstawicielstwem poza jego granicami, to niestety musi wybierać pomiędzy Prezydentem a Radą Trzech. O czym zresztą nikt poniżej 30-ki nawet nie wie - a kimże mamy się interesować, jak nie -nastolatkami? Potrzebne nam są silne, liczne, myślące Główne Kwatery, harcerki i harcerzy, które miałyby rzeczywisty kontakt, piśmienny i zjazdowy (co z latami w rejonie, co 5 lat światowo) z faktycznymi kierownikami młodzieży. Zbędne są okręgi i Naczelnictwo i NRH, które tylko utrwalają i rozbudowują ZHP na papierze dla historyka i do archiwum, w zupełnym oderwaniu od życia powszedniego, w powierzchownej utudzie i baloniastości zlotu 50- lecia albo zlotu 1000-lecia.

Oto stoimy przed NRH, akurat w piętnolecie od zjazdu w Enghien we Francji w 1946 r. gdzie wbrew głosom wytrwałych społeczników, znających Polonię i emigrację (ś.p.hm. Kapi-szewski H. ś.p.hm. A. Dragowski, hm. W. Sledziwski, hm. B. Bahyrycz) uchwaliliśmy ślepo stać przy statucie z 1936 roku. Usprawiedliwieniem naszym wówczas była niedojrzałość, nieznamość warunków życia w wielkim rozrzucie geograficznym, założenia krótkofalowe w myśl wierszyka "Jedna bomba atomowa i wracamy już do Lwowa". Dla NRH w roku 1967 nie będzie żadnych usprawiedliwień, ale niestety nieznamość praktycznych warunków życia i klimatu psychicznego społeczności polskiej w diasporze nadal zaciąży nad obradami osób żyjących na małej wyspie, w większości w Londynie, a im wyżej w ważności ZHPowej, tym bardziej ograniczonych do polskiego Londynu. Harcerki od wielu lat usiłują wyrwać się jakoś z tego błędnego koła, żywsze i realistyczne myśli wymieniać w skromniutkim "Węzetku Gł. Kwatery!"





Akcje te zacznę od siebie. Byłem w latach 1946-1950 Komendantem Harcerzy w W. Brytanii, zebrane mam materiały do tego okresu i już przystąpiłem do opracowania sprawozdawczego z tego okresu. Mam nadzieję, że rzuci to ciekawe światło na ten powojenny okres ideologicznych i ideowych zmagania w naszym Związku. Gdy inni również mogli sporządzić podobne sprawozdania, to w oparciu o istniejące, choć nieuporządkowane, archiwum Naczelnictwa ZHP można by pokusić się na opracowanie zarysu historii ZHP w Wielkiej Brytanii.

Jednak rozpaczliwa sytuacja wymaga natychmiastowych środków działania. Zanim zostanie zrobiona dokładna analiza potrzeb terenowych muszą być wydane najpilniejsze podręczniki dla zastępowego, drużynowego i wodza gromady zuchowej. Trzeba będzie poszerzyć zakres pism harcerskich "Na tropie" i "Ogniska harcerskiego". Potem pójdą następne podręczniki, ale to już zależy będzie od współpracy całego grona instruktorskiego z Harcerskim Funduszem Wydawniczym, który ma za zadanie zdobycie środków na druk wydawnictw harcerskich. W tej chwili już jest wystarczająca suma na pokrycie pierwszych trzech broszur, w Waszych rękach leży los dalszych. Nie traćcie więc nadziei nasze wybawienie jest, słusznie druchno Ewo, w KOMUNIKACJI. Każdy list, każda sugestia będą na łamach "Ogniska" poruszone, tylko w ten sposób będziemy mogli coś więcej wiedzieć o sobie i w całym gronie roztrząsać nasze problemy. W dużo trudniejszych warunkach dawaliśmy sobie radę, dlatego też teraz mielibyśmy zawieść.

•••••

Złoty millenijne są już przeszłością, historią; dla każdej harcerki i harcerza pozostaną wspomnieniem, a dla organizatorów i prowadzących - doświadczeniem.

Ponieważ praca nasza idzie dalej, należy się spodziewać, że z czasem wypłynie znowu projekt zorganizowania nowych zlotów. Jak będą wyglądać? Jakie doświadczenia posłużą nam do przyszłych zlotów?....

Tegoroczny Zlot w Ameryce można określić jako dobrze przygotowany programowo - pracowaliśmy też nad nim przez dwa lata, każdy zespół osobno tzn. Komenda Zlotu i poszczególne Komendy Obozów. Oczywiście sam temat Millenium usprawiedliwia i uzasadnia te przygotowania; wszystkie hufce zajmowały się okresami 200 lat historii Polski, opracowując je tak, aby następnie przedstawić je na Zlocie. Harcerki ponadto obraty dodatkowe tematy ognisk oraz przeprowadziły dwie wielkie "gry" z zakresu pracy nad sobą: "Obrona Jasnej Góry", "Trzy stolice", "Kobiety - Polki", "Pieśń polska", "Wybrzeże polskie", i "Korona".

Program obozu zlotowego zawierał bardzo ciekawie i starannie opracowaną Grę Tysiąclecia, która była przeprowadzona równocześnie we wszystkich obozach.

Przygotowania przedzlotowe dały swoje wyniki i z podziwem można było patrzeć na pracę hufców, jak i poszczególnych osób, bo szalony nieraz był to wysiłek i wiele miesięcy żmudnej pracy aby nie tylko wyuczyć młodzież, ale choćby zdobyć i opracować materiały, stroje, dekoracje. Patrząc ze strony drużynowych, hufcowych, komend - cel osiągnęliśmy całkowicie; Zlot był przygotowany i na poziomie, każdy mógł mieć zadowolenie ze spełnionego zadania. Czy jednak ze strony młodzieży Zlot spełnił pokładane w nim nadzieje? Organizując wspólne, męsko-żeńskie, zloty - dajemy powód do oczekiwania, że szereg zajęć i imprez będzie też wspólnych, a więc takich jak np. potańcówka, gry i zabawy, herbatki. Jeżeli nie przewidujemy spacerów przy księżycu i nocnych tańców i poza ogniskami nie organizujemy wspólnych zajęć, nasuwa się pytanie, które mię nurtuje od czasu Zlotu (gdzie tyle wysiłku komend skierowane było na hamowanie prywatnej inicjatywy młodzieży) dlaczego organizujemy wspólne zloty? Ogólnie można stwierdzić, że nasze metody i cele obozowania są dobre, wypróbowane, dają duże wyniki. Natomiast cel i charakter zlotów jest zupełnie niejasny i niezdecydowany. Nasze wypróbowane metody wychowawcze wyjątkowo nie zdają egzami-





nu w sytuacjach takich jak zlot - obstawiamy młodzież strażą instruktorską, przetrzysamy krzaki, stwarzamy atmosferę zakazów, nieufności. Owszem zdarzały się schadzki i odwieziny po nocach, ale ... czy nie stwarzamy ku temu warunków? Schadzka może być najniewinniejsza, ale my musimy wyciągać konsekwencje. Czy my instruktorki i instruktorzy potrafimy zawsze wybrnąć pozytywnie z takich sytuacji? Czy ktoś z tego korzysta, czy może częściej kogoś krzywdzimy?

Zastanówmy się nad tym mając jeszcze świeże wrażenia ze zlotów i wytyczymy sposoby postępowania na przyszłość.

Jadwiga Chruściel, hm.

Ks.dr. Edward Rytko, hm.  
Lower Billingham, Hereford.

Szanowny Druhu Redaktorze,

Z radością czytałem, otrzymany dzisiaj miesięcznik, wznowionego pisma, organu starszyny harcerskiej "Ognisko Harcerskie".

Szczerze gratuluję inicjatywy wznowienia wydawania "Ogniska", które będzie wychodzić regularnie w tym naszym Nowym Tysiącleciu - jak podano przez Szanownego Druha Redaktora w artykule wstępnym "Od Redakcji".

Dokładnie przeczytałem wszystkie artykuły, bogate w treść i opromienione twórczym harcerskim optymizmem.

Piękne są myśli odnośnie ideologii harcerskiej ostatniego Zlotu Tysiąclecia, Geneza Harcerstwa, Gawęda Naczelnika o prawie harcerskim na fundamencie służby Polsce i bliźnim mało jest jednak a właściwie nic o ważnym obowiązku harcerskiego prawa służby Bogu.

Należy zawsze coś o tym wspomnieć, zwłaszcza teraz na progu nowego tysiąclecia - zwłaszcza teraz, kiedy tak piękne są wskazania Soboru Watykańskiego drugiego, realizowanego obecnie w praktyce.

Szkoda, że nic nie ma o tym w pierwszym, wznowionym numerze "Ogniska Harcerskiego".

Podobnie nic nie było wspomniane w styczniowym numerze "Na tropie".

Mamy gorliwych harcerskich kapelanów, napewno chętnieby oni coś napisali. W złaicyzowanym obecnie społeczeństwie, którego to duch poczyna ze zgrozą wciskać się w szeregi braci harcerskiej, problem służby Bogu z punktu widzenia obowiązków starszyny harcerskiej - jest sprawą ogromnej wagi. O tym rozmawiałem ostatnio z J. Eminencją Ks. Kardynałem Wyszyńskim, prymasem Polski.

Powodowany tą intencją, chętnie podejmę się tak w "Na tropie" jak i w "Ognisku Harcerskim", jako kapelan hufca "Szczecin", zaopiekować się, z braku innych, problemem służby Bogu.

Czuwaj !

oddany ks.dr. Edward Rytko, hm.

P.S. Ofertę współpracy przyjmujemy z otwartymi, gdyż ona jest właściwa - podając słowa krytyki, daje zaraz rozwiązanie. Bardzo nam będzie zależało na wskazaniu, jak należy wcielać w życie ducha ostatniego Soboru Watykańskiego. Nie chcemy być tylko katolikami z metryki czy też z przyzwyczajenia - chcemy c a ł y m życiem pełnić służbę Bogu, a więc nie słowami, a czynem. Doskonale to określiła hufcowa Podhala dhna J. Dągys, pfm: "Nie mówmy o Prawie Harcerskim w teorii, lecz praktykujmy je w życiu". To Nowe Tysiąclecie zaczynamy może bez wielkich słów, ale rzetelną pracą.





Dhna dr. M. Zdziarska-Zaleska hm. (Paryż)

Serdecznie dziękujemy za słowa uznania i tak chojny dar na Harcerski Fundusz Wydawczy, który pozwoli nam na rozpoczęcie druku pierwszych podręczników harcerskich, tak bardzo potrzebnych w terenie.

Pomysł Druhny zbierania znaczków pocztowych już staramy się realizować i w tej materii ukazać się odpowiednie apele do terenu. Natomiast sprawa uporządkowania archiwum ZHP rozбивa się o brak bezpiecznego, taniego pomieszczenia. Trzymanie archiwum w centrum Londynu jest niestychanie kosztowne. Nie mniej jednak rozważamy inne możliwości zabezpieczenia naszej spuścizny. Bardzo prosimy o dalszą współpracę. Czuwaj.

Druh H. Madany, Bedford.

Chojny dar Druha na Harcerski Fundusz Wydawniczy będzie tym ziarnem gorczycznym, z którego wyrośnie potężne drzewo, a które będzie rodzić pożyteczne owoce dla naszych najmłodszych. Stosownie do życzenia Druha będziemy pamiętać Druha w naszych modlitwach, jak i prosimy o to naszych czytelników, by swych modlitwach nie zapominali naszych dobroczyńców.

Druh S. Krotkiewski, dz.h. Paryż.

Bardzo nas cieszą pochlebne słowa Druha o "Ognisku", są one poważnym bodźcem do kontynuowania naszego wysiłku na tak ważnym odcinku pracy harcerskiej. Dziękujemy za ofiarę 10 NF. na Fundusz.

Kochane Druhny z Podhala!

Moje uczucie do Podhala najlepiej wyrazić słowami naszego poety Jana Kasprówicza: "Rozmitowała się ma dusza ..." i na dowód mej pamięci o Was obiecuję przystać serce z piernika z odpustu podhalańskiego. Zgadza się z Wami, że w takiej organizacji, jak nasz Związek, najważniejszym czynnikiem są serdeczne nici łączności rodziny harcerskiej. Dlatego podtrzymujcie tę wspaniałą atmosferę, jaka tryska z każdego numeru "Spójnika terenowego". Doprawdy zazdroścę Wam tego ducha zgranego zespołu - chyba go nigdzie poza Podhalem nie znajdziecie. Czuwajcie i promieniujcie na nasz cały Związek, bo mu naprawdę potrzeba trochę ciepła i serdeczności zamiast pomurej dyscypliny pseudowojskowej.

A teraz kochane Czytelniczki i kochani Czytelnicy muszę się przed Wami w pokorze serca pokalać. Przepraszam, że odważyłem się redagować pismo instruktorskie. Nigdy dotąd nie przypuszczałem, że potrafię sklecić jakikolwiek artykuł. Ostatni numer "Ogniska" był moim pierwszym przestępstwem redakcyjnym. Prostu nikt inny nie chciał się tego podjąć. Wynik tego jest straszny. Jedno "r" wyleciało zecerowi i kilka przecinków i jest straszna tragedia. Jeszcze raz przepraszam za to tych wszystkich, których to tak mocno dotknęło i postaram się, by w tym numerze mniej było błędów. Ale za Baden-Powellem powtarzam: nie robi błędów ten, kto nic nie robi".

Druga sprawa dotyczy oblicza politycznego pisma. "Ognisko Harcerskie" nie jest endeckie i nie jest socjalistyczne, ani też żadnej innej partii - jest harcerskie. Każdy do niego może pisać w sprawach dotyczących dobra powierzonej nam młodzieży jak i kierunku naszego





ruchu. Nie jesteśmy nieomylni, mamy młodzież powierzoną przez rodziców, która jest kierowana przez Kościół i nauczana w szkole. Więc też nasza praca będzie zawsze uzupełniać się z wychowaniem rodziców, nauczaniem Kościoła, problemami szkoły i będzie nam miło, jeśli na łamach "Ogniska" ukazać się wypowiedzi również przedstawicieli tych instytucji. Współpraca z nimi może być tylko z ogromną korzyścią dla koordynacji wysiłków, mających jeden cel: wychowanie polskiego dziecka na emigracji na pełnego człowieka o polskiej kulturze, która mu daje oparcie i kierunek działania.

*SPROSTOWANIE:* Trzy zdjęcia w poprzednim numerze były dziełem dra hm. Z. Stowikowskiego, za co bardzo przepraszamy Druha Zenka.

Przy okazji prosimy przy nadsyłaniu zdjęć podać na odwrocie *k a ż d e j* odbitki: nazwisko i imię autora, co przedstawia, gdzie zrobione i kiedy (*d a t a*).

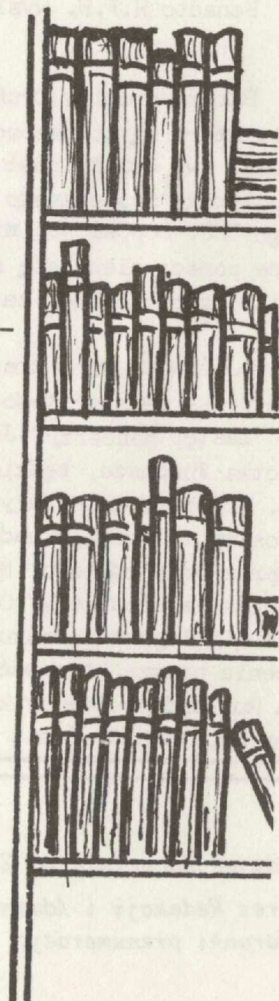
## NOWE KSIĄŻKI

**GAWĘDY Z DRUŻYNOWYM** . Zbiór rad i wskazówek dla instruktorów harcerskich. Napisał Henryk Glass. Stron 144 i 2 tablice oraz 12 ilustracji. Z przedmową Ryszarda Kaczorowskiego, Naczelnika Harcerzy. Nakład Głównej Kwatery ZHP. Cena 14 sh. Do nabycia w Składnicy Harcerskiej i w Księgarni „Veritas” w Londynie.

Książka ta, to drugie wydanie, rozszerzone i uzupełnione prace opublikowanej w Polsce w 1924 r. Jak tytuł głosi, przeznaczona jest dla tych, którzy prowadzą drużyny harcerskie, ale również nadaje się dla kierowników młodzieży w innych organizacjach. Pomocną też będzie dla rodziców i kapelanów. Drużynowy znajdzie w niej dużo dobrych rad i informacji, które mu ułatwią opracowanie programu zajęć w drużynie. Znajdzie też w niej oświetlenie wielu spraw, które przynosi nam życie. W formie lekkiej gawędy autor podaje szereg głębszych myśli o Harcerstwie, mówi o roli drużynowego i jakim on być powinien, charakteryzuje chłopca i analizuje sprawę otaczającego go środowiska, daje wskazówki jak tworzyć drużynę, jak organizować zastępy, czym jest system zastępowy, na czym budować program pracy, podaje zasady wychowania fizycznego, mówi o obowiązkach społecznych instruktora, daje szereg pytań do przemyślenia, podaje bibliografię harcerską. A na końcu pogłębia pogląd na rolę Prawa Harcerskiego w życiu i pracy drużynowego. Książkę zalecamy dla instruktorów harcerskich i wszystkich interesujących się Harcerstwem.

\* \* \*

- 23 -





# HARCERSKI FUNDUSZ WYDAWNICZY

Na Harcerski Fundusz Wydawniczy złożyli:

Druhna dr. M. Ździarska-Zaleska -	£: 10. -. -
Druh H. Madany - Bedford, Dunstable.	8. -. -
Druh S. Krotkiewski - Paryż,	16. 4
Druh S. Rosiński - Londyn	1. -. -
Druh K. Lewicki - Londyn	-.19. -

Ofiarodawcom z całego seca dziękujemy za spontaniczną pomoc w tak bardzo potrzebnej dla naszego ruchu harcerskiego akcji.

Ponadto H.F.W. wysłał swych wydawnictw i towarów do Komend Chorągwi na kwotę:

£: 116 1. 4

Bardzo prosimy Druхів Komendantów Chorągwi o niezwłecanie z uregulowaniem należności, które są potrzebne na druk podręczników harcerskich. Harcerski Fundusz Wydawniczy zaczął swą działalność bez grosza kapitału, nie otrzymał dotąd żadnej subwencji, prośba o pożyczkę Społecznego Funduszu Żołnierza jest od miesiąca w rękach Druha Przewodniczącego ZHP. Dopóki jej nie otrzymamy, nie mamy grosza na dalsze wydawnictwa. Kto naprawdę chce pomóc, niech się śpieszy. Wartość pieniądza rośnie z szybkością jego obrotu. Małe datki dziś złożone, za lat kilka wielokrotnie się zwiększą. Zobaczycie !

Już w druku (kredytowo) są "Cykle Zuchowe" hm. Jerzego Hebdy, zaraz potem pójdzie pod prasę również tego autora "Zabawy i gry zastępu" jako uzupełnienie jego podręcznika "Zastęp harcerzy". Jeżeli Druhowie Komendanci Chorągwi nadesłają należności za wydawnictwa Funduszu, będziemy mogli przystąpić do druku "Książki Wodza Zuchów" A. Kamińskiego. Zbieramy materiały do "Vademecum" drużynowego. Druhowie, którzy przyrzekli także, prosimy tą drogą o nadesłanie, skoro na listy nie odpowiadacie. Zbieramy materiały dla imprez przy ognisku. Na dalszym planie są materiały do teatru dziecięcego oraz opowiadania dla młodzieży. Oczywiście podręczniki i materiały harcerskie będą zawsze mieć priorytet w kolejności druku. Wszelkie sprawy Harcerskiego Funduszu Wydawniczego dla przyspieszenia proszę kierować na adres "Ogniska" Harcerskiego" 76 Cleveland St. London, W.1. Na Rutland jestem tylko raz w tygodniu w czwartki wieczorem. Czeka wystawiać na: Polish Boy Scouts H. Q. P u b l i c a t i o n s.

"Ognisko Harcerskie"

Wydaje: Naczelnictwo Z.H.P. poza granicami Kraju. 47, Rutland Gate, London, S.W.7.

Adres Redakcji i Administracji: hm. K. Obtulowicz, 76, Cleveland St. London, W.1.

Warunki prenumeraty: Rocznie 10 szyl. poj. numer 2/6, USA 35 c. Francja rocznie 7 frs.

